Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena egzemplarza 20 gr.
Rok I. Dnia 26 września 1926 r. Nr. 11.

NACJONALISTA POLSKI

ORGAN ZWIĄZKU NACJONALISTÓW POLSKICH

PISMO TYGODNIOWE

Realne szkody nierealnej reformy.

Jak poprzednio robiono wiele hałasu około reformy rolnej, tak nagle temat się urwał.

Na rachunek zysku obecnego rządu trzeba zapisać, że przynajmniej w tej dziedzinie przestał łudzić drobne warstwy rolnicze możliwością natychmiastowej realizacji tego wiekopomnego głupstwa.

Myśmy w reformę, coprawda, nie wierzyli nigdy. Chyba tylko na wypadek przewrotu bolszewickiego. Wszystkie inne drogi — to ogłupienie mas w stylu socjal-wyzwoleniowym. A w razie zwycięstwa komuny reforma rolna będzie jedną z klęsk ekonomicznych, których pasmo całe pociąga komunizm za sobą.

I to zdaje się rząd obecny zrozumiał.

Przestano mówić. Ale to mało.

Każdy, kto choć trochę obeznany jest ze specyficznemi cechami gospodarstwa rolnego wie, jak ważną w rolnictwie jest rzeczą pewność posiadania.

Kapitał w rolnictwie zwraca się bardzo wolno. Inwestycje wkładane w ziemię obliczane są na lata, często na dziesiątki lat. Podniesienie zaś zasadnicze kultury rolnej jest zależne właśnie w dużej mierze od kapitału inwestycyjnego. Zdarza się często, że wkład opłaca się dopiero w drugiem, a nawet trzeciem pokoleniu.

Weźmy jako przykład szkółki drzew owocowych. Kultura sadownicza wymaga bardzo wiele pieniędzy, zachodów, pracy, pochłania energję i zasoby rolnika, efektywny zaś rezultat tego jest zazwyczaj udziałem syna dopiero lub wnuka.

To samo można powiedzieć o gruntowniejszych pracach meljoracyjnych, jak osuszaniu, wymagające olbrzymich środków, zalesianiu, kulturze zbożowej, podnoszeniu rasy w hodowli, — słowem, we wszystkich niemal gałęziach skomplikowanego gospodarstwa na ziemi.

I w tej płaszczyźnie szkodliwość reformy, a właściwie ustawy o reformie działa dalej.

Dopóki z nad głowy sfer rolniczych nie będzie zdjęty wiszący dotąd miecz Damoklesa w postaci idjotycznego tworu sejmowej demagogji, nasza kultura rolna posuwać się naprzód nie może. A skoro się nie posuwa, to się cofa, gdyż w miejscu nic nie stoi. Gospodarstwo rolne musi się albo podnosić, albo staje się rabunkowem.

Trudno wymagać jednocześnie by ktoś znajdu

jący się ciągle pod strachem wywłaszczenia i pozostania na lodzie czynił wkłady w warsztat, mogący być mu odjętym w każdym momencie.

Tem więcej, że kapitału gotówkowego rolnicy nie posiadają.

Mówi się wiele o kredytach rządowych dla rolnictwa i to długoterminowych.

Rzecz zrozumiała, że wyżej podane cechy gospodarstwa rolniczego wymagają nawet bardzo długoterminowego kredytu, ale oprócz tego wymagają tego o czem już wspomniałem — absolutnej gwarancji posiadania.

Bo czyż może kto się zdecydować na zaciąganie, choćby najbardziej wygodnej pożyczki, mającej być użytą w celu podniesienia wartości warsztatu, o ile nie jest pewnym że warsztat ten pozostanie w jego rękach i że będzie mógł go przekazać spadkobiercom,

Każdy rozumie. że bez tego najbardziej długoterminowej i niskoprocentowej pożyczki nikt nie weźmie Pocóż obciążać siebie kredytem na nieswoje, a przynajmniej pod znakiem zapytania będące pod względem własności inwestycje.

O tem zamało się myśli.

Ten stan rzeczy zmusza do zastanowienia się nad reformą reformy.

Groźba wisząca nad rolnikiem musi być usunięta i czem rychlej tem lepiej,

Tego wymaga interes kraju, przyszłość rolnictwa, które jest jego gospodarczym fundamentem i rzeczywiste ekonomiczne potrzeby ludzi pracy w mieście.

Proletarjat fizycznie i umysłowo pracujący najbardziej odczuje uwstecznienie kultury rolnej w postaci zwyżki cen na ziemiopłody, dlatego też energiczna akcja powinna być przedsięwzięta przedewszystkiem przez konsumentów miejskich. Należy położyć kres demagogji, która wysuwając iluzoryczne dobro wsi podrywa podstawy egzystencji ludu pracującego.

I. K-icz.

Stajnia Augiasza.

Pojawił się w pismach list otwarty b. premjera p. Władysława Grabskiego w sprawie zarzutów, stawianych Mu co do monopolu zapałczanego.

Pomijając samą sprawę, przytaczamy ciekawe ustępy, świadczące jakiemi pobudkami kierują się posłowie różnych grup walcząc z p. Grabskim.

Nie jesteśmy politycznymi przyjaciółmi b. premjera, chodzi jedynie o charakterystykę, czem jest suwerenny Sejm demokratyczny i jakie szujstwo tam siedzi.

Ofenzywę na p. Grabskiego prowadzą czterej posłowie: endek — Michalski, witosowiec — Byrka, żyd—Rozmaryn i Ludowiec—Wyrzykowski.

Prezes Witos prosił Grabskiego, by dał Byrce dobrą posadę, a ten zrzeknie się mandatu i opozycja ustanie, p. Grabski odmówił a Byrka zorganizował przeciwko niemu kampanję,

P, Grabski wydał rozporządzenie, że żaden poseł nie może być członkiem rad nadzorczych banków państwowych i nie mianował posła Michalskiego prezesem Banku Gospadarstwa Krajowego, gdyż Michalski opiekował się jedną z filji tego Banku, która uprawiała grę na zniżkę polskiej waluty.

Obecnie poseł Michalski mści się i wyzyskuje swe stanowisko prezesa Komisji, badającej zarzuty przeciw p. Grabskiemu, aby zszargać nazwisko byłego premjera.

Poseł Rozmaryn występował w obronie interesów fabrykantów zapałczanych.

Poseł Wyrzykowski pozostawał w ścisłych stosunkach materjalnych ze znanym szantażystą, oskarżonym o szpiegostwo i defraudacje Illiniczem.

Ci ludzie rządzą Polską.

Czy p. Grabski był winien, to się pokaże. My Go nie bronimy, ale tu chodzi o jego oskarżycieli. Prosta logika kazałaby opiekuna złodziejstwa publicznego posła Witosa, szantażystę posła Byrkę, spekulanta posła Michalskiego, adwokata fabrykantów posła Rozmaryna i przyjaciela aferzystów posła Wyrzykowskiego, oddać pod sąd.

Tak każe logika, ale szanowna demokracja widzi w nich przedstawicieli „ludu".

Czyż naprawdę lud składa się z rzezimieszków?

Lud — nie, ale jego reprezentanci w dużej części — tak.

Ciekawe też jest, że endecja umywa ręce. A przecież i Michalski i Grabski to ich ludzie.

Zdaje się, że wpływy Michalskiego są tam większe, więc „góra" partyjna woli milczeć nawet wobec publicznych zarzutów.

Ciesz się demokracjo!

Masz dobrych obrońców.

J. K-icz.

Placówki masonerji w Polsce.

Loża żydowska Bnei-Brith.

Aczkolwiek żydzi tworzą znaczny odsetek we wszystkich bez wyjątku związkach masońskich jednakże istnieją loże wyłącznie żydowskie, do których chrześcijanie nie mają zupełnie dostępu. Jaskrawym przykładem podobnej organizacji, jest założona w Chicago przez finansjerę żydowską w roku 1843 loża Bnei-Brith (United Order Bnei-Brith) mająca na celu zjednoczenie międzynarodowego żydostwa i narzucanie w ten sposób światu swej woli.

Największy swój rozkwit zawdzięcza loża żyjącemu w ostatnim ćwierćwieczu ubiegłego stulecia Gustawowi Karpelesowi, niestrudzonemu działaczowi na niwie powszechnego zażydzania.

Filje zakonu Bnei-Brith spotykamy w Polsce już w czasach przedwojennych, chociaż rozwój jego datuje się dopiero od roku 1920.

Na czele wielkiej loży stoją pp. Szereszewski i Aszkenazy (b. delegat Polski przy Lidze Narodów) Centrala jej znajduje się w Warszawie, w mieszkaniu pewnego izraelity z międzynarodowych sfer handlowych (nazwisko i adres znane autorowi!), pozatem w całym kraju istnieje pięć „pododdziałów", liczących sumarycznie w centrali 621 członków: w Bielsku (90 członków), w Krakowie (170), „loża Rafaela Kocha" we Lwowie (13), w Katowicach („Concordia" 92), „loża Michała Sachsa" w Hucie Królewskiej (94 członków) oraz w Warszawie (162 czł.)

Egzystując na prawach autoratywnych, zakon Bnei-Brith zachowuje ścisły kontakt z największym związkiem masońskim — wielkim wschodem Europy oraz żydowską organizacją sjonistyczną. Kontakt ten polega na wypełnianiu przez Bnei-Brith zleceń jak jednego tak i drugiej, t. j. z jednej strony intesywna praca nad destrukcją państwa, z drugiej — owładnięcia życiem Narodu w myśl pragnień międzynarodówki żydowskiej.

Dla społeczeństwa Polskiego, odznaczającego się wybitną biernością i nieodpornością zdecydowane dążenia Pan-judeistyczne Bnei-Brith'u są stokroć gorsze i przedstawiają większe niebezpieczeństwo, aniżeli wszelkie inne placówki masońskie.

A zwłaszcza w dobie obecnej, gdy filosemityzm jest tak skwapliwie propagowany przez stery rządowe!

Drobne płotki masońskie.

Poza urzędowemi działaczami masońskimi, na gruncie polskim, a głównie warszawskim grasuje szereg niewyraźnych postaci obijajacych się po przedpokojach „zakonów", bądź świadomie pracujących z ramienia masonerji.

Podaję tu kilka charakterystycznych postaci znanych ogółowi z szumnych reklam w brukowych piśmidłach, i z ploteczek, szeptanych tajemniczo pod bramami i w maglach:

a) Szyller-Szkolnik, brudny żyd uprawiający zawodowo okultyzm (?), frenologję, astrologję, wróżbiarstwo, medjumizm i szereg innych gałęzi wiedzy tajemnej: Jako wybitny fuchowiec udziela za skromnem wynagrodzeniem porad w kwestji przeszłości, teraźniejszości, przyszłości, żeniaczek, śmierci, rozwodów, porodów, porostu włosów i t. d.

Pozatem „dorabia" drukowaniem budujących broszurek w rodzaju „Poradników dla młodych mężatek", „Poradników dla chorych wenerycznych" i innych mniej lub więcej idjotyczno-pornograficznych absurdów.

Naogół brudny, niechlujny żyd, nabierający na ile się da i kogo się da. Stawia horoskody za dwa złote!

b) Stanisław Wotowski, stały gość zakonu Martynistów. Karjerę swą rozpoczął jako wybitny znawca totalizatora i koni wyścigowych. Wydał w tej materji kilka cennych dzieł.

Potem prowadził biuro detektywów p. n. Pinkerton, za słone honorarja wykrywał zdrady małżeńskie — specjalne wyrobienie w tym kierunku.

Obecnie stał się wielkim zwolennikiem i propagatorem okultyzmu, wygłasza idjotyczne odczyty dla histeryczek i tropi duchy w „duszach nawiedzionych"(?)

Ostatnio jest członkiem redakcji nowopowstającego dziennika ultra-sensacyjnego i pornograficznego.

Wielce szkodliwe indywiduum z pod ciemnej gwiazdy. Pozatem słynny autor mniej słynnych dzieł medjumistyczno-magicznych.

BLAGA TRYUMFALNA.

Prasa rządowa trąbi na zwycięstwo.

Dostaliśmy miejsce w Lidze Narodów. Po długich i ciężkich cierpieniach wchodzimy do aeropagu finansjery całego świata, zajmujemy miejsce na tej obłudnej giełdzie, zbiegowiska żydów, masonów i bankierów.

Należy się naszym czytelnikom trochę uzupełnienia. Wybór objął nie jedną Polskę, lecz oprócz Niej 8 innych państw. Wśród nich znajdujemy takie „mocarstwa" jak Salwador, republikę Poł. Ameryki liczącą 1 (jeden) miljon mieszkańców, Chili 4 miljony i t. d.

Rzeczywiście wielkie zwycięstwo!

Uznano, że nie jesteśmy mniej ważnym czynnikiem światowym, aniżeli Salwador i Chili.

Warto na dyplomatycznych bankietach w Genewie wychylić toast zdrowia Ligi Narodów.

Rumieniec pojawić się musi na twarzy każdego prawdziwego Polaka, kiedy czyta o tem. A jest to niestety prawdą. Tanim towarem na giełdzie świata jest polska ambicja narodowa, jeżeli ją można kupić za cenę równego traktowania, z republiką amerykańską, wielką jak Warszawa pod względem ludności.

Dość nizko oszacowaliśmy swój honor.

Przymówiliśmy się, a właściwie nasi dyplomaci, żeby nam pozwolono kandydować jeszcze raz po upływie trzechlecia. Liga łaskawie przyzwoliła.

Kandydować? Owszem można.

Oto całe zwycięstwo.

Oto skutek zabiegów dyplomatycznych naszego delegata w Lidze, żyda p. Sokala.

Pewnie, skądże taki p. Sokal ma mieć honor narodowy. Może i ma, ale żydowski.

Jak zawsze — żyd handluje polskim towarem.

A że tym towarem jest część Państwa?

Co to szkodzi?

Też towar.

J. K-icz.

Bezdenna bezczelność.

W codziennym sensacyjnym szmatławcu „Głosie Prawdy" w numerze 62 z dn. 16 b. m. p. J. Ogiński w artykule sążnistym p. n. „Dno sprawy" postarał się skrystalizować stosunek endecji do nowopowstałej ultra-partji P. S. D. (piłsudczycy), a zwłaszcza do jej duchowego wodza.

P. J. Ogiński widać pozazdrościł laurów rewelatorskich p. Radosławowi Wojniczowi, gdyż z artykułu jego dowiadujemy się szeregu ciekawych a nieznanych dotychczas szczegółów z działalności endecji.

My, Nacjonaliści, tworzymy te nieliczne w Polsce kadry, które wyzbywszy się pragnienia osobistych korzyści, potrafiły wznieść wysoko swój sztandar ponad bagno partyjności.

To też nie mamy najmniejszego zamiaru bronić endecji, jako partji mocno przeżartej i strupieszałej w swej istocie, lecz w imię głosu prawdy (nie tego subsydjowanego przez wojskowe fundusze i rozrzucanego codziennie w tysiącach egzemplarzy pośród żołnierzy w celu „urobienia" terenu dla swych matactw, krętactw i karjer (osobistych!), chcemy odsłonić prawdziwe oblicze tych, co mieniąc się ponadpartyjnictwem przyjęli za dewizę oszczerstwo i ogłupianie społeczeństwa.

P. J. Ogiński stwierdził w swym steku absurdów, że „ultraprzedpokojowość" i „ugodowość" były po wsze czasy w monopolu u endecji. Zgoda! Lecz czyiż to ludzie wycierali przedpokoje dyplomatów zagranicznych od maja r. b.? Czyiż ludzie żebrali u finansjery międzynarodowej o niestałe chociażby miejsce dla Państwa naszego? Kto całował łapy masońskie za przyjęcię nas do międzynarodowego żydowsko-masońskiego związku — Ligi Narodów — po Urugwajach, San-Salwadorach, Kolumbjach i innych fikcyjnych murzyńsko-indyjskich państewkach?.

Jakiego to obozu członkowie płaszczyli się uniżenie przed żydami, poniżając swą godność już nie narodową, lecz osobistą do tego stopnia, że „ex-presidio" szwargotali z judejczykami w żargonie, godząc się bez zastrzeżeń na ich wszystkie „żądania(?)"?

Kto dawał i daje na każdym kroku dowody swej impotencji społecznej i państwowej, maskując brak planu gospodarczo-administracyjnego wieczną ugodowością i ustępstwami?.

Tak panowie — piszcie o czem chcecie, wyszydzajcie gubiące Polskę partyjnictwo, ale nie piszcie o „ultraprzedpokojowości" i „ugodowości", bo ośmieszacie przedewszystkiem siebie.

Również nie trzeba twierdzić, że ś. p. G. Narutowicza zamordowała endecja: — nasza lewica z przyjemnością oddała by swe wszystkie dotychczasowe „zdobycze" za możność udowodnienia przynależności ludzi z t. zw. obozu narodowego w zabójstwie.

Zresztą, mówiąc o Niewiadomskim, trzeba nie zapominać o Trzmielewskim...

Następnie nie należy wyszydzać udziału w „Cudzie Wisły" — „Panienki z Jasnej Góry" — tą drogą, panowie, nie zdobędziecie popularności: podobne drwiny mogą przypadać do gustu waszym sprzymierzeńców z Nalewek i Gęsiej, lecz społeczeństwo nasze, które więcej ceni Patronkę korony Polskiej — Matkę Boską aniżeli szujstwo z obozu „moralnego odtrąci ze wstydem wam organ! I nakład się zmniejszy, i fundusze anominowe nie wystarczą!...".

Lecz przedewszystkiem, co powinno zainteresować społeczeństwo — to pierwsze oficjalne uderzenie się ze skruchą w piersi i spowiedź publiczna, że „piłsudczycy nie reprezentują żadnego programu społecznego" ot, są sobie poprostu „demokratami, gdyż ustrój demokratyczny Polski leży w interesie narodowym, nie zaś dlatego, aby mieli wierzyć we frazes czy blagę (sic!) liberalną". Ślicznie! Ale gdzie był ten interes narodowy w maju r. b., gdy podstawy demokratyczne rozpadły się w proch przy jednym kopnięciu brygadjerskiego buta?

Co miała oznaczać ta paradoksalność?

My, Nacjonaliści, walcząc z demokracją, nie uważamy się za jej zwolenników, wierząc święcie, iż ustrój ten był i jest dla Polski źródłem wszystkich nieszczęść, nie wyłączając i „sanatorów moralnych," których oszczerstwa, pompatyczne hasła i bezprogramowość dadzą się ująć w jeden okrzyk: szukamy synekur!

Mniej dwulicowości, Panowie odrodzeńcy!

Jerzy Lubicz.

Wywiad z p. Marjańskim prezesem Zw. Rzem. Chrześć.

Sprawy rzemiosła polskiego do dziś dnia nie znajdują należytego zrozumienia ani w społeczeństwie, ani nawet w prasie.

Społeczeństwo poprostu zajęte jest robieniem grosza i plotkami, prasa zaś kłótniami partyjnemi i politycznymi kawałami.

Świat rzemieślniczy pozostawiono w ten sposób samemu sobie.

Niedocenia się wielkiego znaczenia i tych walorów, jakie wnieść może i wniesie uzdrowienie rzemiosła polskiego zarówno pod względem gospodarczym jak i społecznym w nasze zgangrenowane społeczeństwo.

Zajmując się żywo sprawami gospodarczemi, które stanowią fundament bytu Narodu, interesujemy się i terenem rzemieślniczym, czemu daliśmy wyraz niejednokrotnie w naszem piśmie.

Ostatnio dzięki uprzejmości pana Marjańskiego, Prezesa Związku Rzemieślników Chrześcijan, otrzymaliśmy nietylko garść informacji z tego terenu. ale i obietnicę dalszych, co da możność naszym czytelnikom zapoznać się bliżej z tymi zagadnieniami.

Jakie są najbliższe zamiary Związku Rzemieślników Chrześcijan?

„Zakres działania jest dosyć obszerny. Po wojnie chwilowo życie zamarło, lecz już teraz wracamy do życia normalnego. W związku z tem rozwijamy energiczną działalność, aby jaknajwięcej rzemieślników skupić w naszej organizacji, jako najpoważniejszej na terenie rzemieślniczym.

Zorganizowaliśmy Spółdzielnię Kredytową, już zalegalizowaną jako jednostka prawna, która udziela pożyczek. Członkami Spółdzielni mogą być tylko członkowie Związku Rzemieślników Chrześcijan. Kredyt uzyskany pod zabezpieczenie hipoteczne przelano do Spółdzielni Kredytowej. W tej chwili pretendujemy do kredytu w wysokości 2.000.000 zł., jaki Rząd udzielił rzemieślnikom, z tego wypada na Warszawę 560.000 zł.

I tu nie sposób oprzeć się przykremu wrażeniu, jakie wywiera mimowoli warunek stawiany przez władze, abyśmy mogli otrzymać ten kredyt.

Majątek Zw. Rzem. Chrz. ocenia się na 4 do 5 miljonów zł.; powiedzmy, że nawet weźmiemy pod uwagę tylko 2.000.000 zł., przyczem hipoteka naszych nieruchomości jest czysta.

Otóż władze dają nam owe 560.000, ale za gwarancją Banku Gospodarstwa Krajowego.

Inaczej mówiąc Związek nasz, poważna instytucja wraz ze swemi nieruchomościami nie daje należytej gwarancji. Mamy więc obciążyć hipotekę na rzecz Banku Gosp. Kraj., który, w ten sposób nic a nic nie ryzykując, da potrzebną gwarancję, ale zato uzyskuje pewien procent. Jeżeli dodamy do tego koszta odpisania i t. d.—to zobaczymy, że dzięki takiemu stawianiu rzeczy, kredyt odpowiednio droższym stanie się dla rzemieślnika. Zarabia tu Bank Gosp. Kraj., czyli zbyteczne pośrednictwo.

Drugiem naszem zamierzeniem jest uzupełnienie Kół Zawodowych, (rozbitych przez wojnę), gdyż Związek nasz grupuje wszystkie Cechy i Koła Zawodowe.

Wymagania, jakie chwila obecna stawia rzemiosłu, są duże, ażeby im sprostać należycie, musimy dbać o poziom fachowy swych członków. Organizujemy w tym celu odczyty i pogadanki fachowe, na których członkowie nasi uzupełniać będą swą wiedzę i zapoznawać się z najnowszemi zdobyczami ze swych dziedzin.

Praktyka wykazała, że bardzo często nie wiemy, kto z nas co wyrabia. Wiemy dajmy na to, że ten i ten jest ślusarzem, ale nie wiemy, co produkuje w swoim warsztacie. Otóż chcemy stworzyć coś w rodzaju powiedzmy „Informatora". W tym celu już teraz przy przyjmowaniu nowych członków, muszą oni wypełnić odpowiednią deklarację, z rubrykami m. in. jaki to jest warsztat, co wyrabia, czy jest motor i t. d.

Pozatem należy rzemieślników ukształcać, gdyż dzięki temu będzie on lepiej warsztat prowadzić, bo wzmogą się jego potrzeby. I tak ożywimy życie kulturalno-oświatowe zapomocą odczytów, koncertów, zabaw towarzyskich i t. d. Rzemieślnik dzięki temu dużo zyska towarzysko.

Co się tyczy ilości, to liczba członków wahała się: był czas, gdy dochodziła do 5.000, ale też było i 900. Obecnie jest już sporo, a zrozumienie korzyści, jakie płyną z należenia do Związku, robią to, że coraz więcej się zapisuje. Zauważyć należy, że należeć do nas mogą i rzemieślnicy pozamiejscowi, którzy opłacają mniejszą składkę. Dla nich też mamy pokój gościnny z kilkoma łóżkami, — ułatwiamy im w ten sposób pobyt w Warszawie".

Jakie są najbardziej palące potrzeby rzemiosła polskiego?

„Wiele. Z pośród nich wysuwają się przedewszystkiem sprawy gospodarcze, jak ułatwienie przetrwania kryzysu, podniesienie sprawności warsztatów i w ten sposób umożliwienie konkurencji z przemysłem, pozatem inne bardzo ważne kwestje, a to sprawy szkolnictwa zawodowego i odpowiednich ustaw".

Co do szkolnictwa zawodowego, bo ten dział najwięcej nas interesuje, to mogę tylko to powiedzieć, że M. Oświaty robi co może. Prawda duże są jeszcze braki i niemi zajmujemy się. Dla uczniów sami rzemieślnicy założyli bursę na ul. Czerniakowskiej, gdzie chłopiec może się przespać i pożywić. Przykła-

damy dużą wagę do spraw wychowawczych. W każdą niedzielę zbierają się terminatorzy w Związku, pod kierunkiem Koła Mieszczanek. Na tych zebraniach urządzamy odczyty, koncerty i t. p. i zawsze obecni są przedstawiciele Zarządu.

Jeszcze jedną troską to jest zabezpieczenie starości dla rzemieślników. Przed 12 laty już się coś robiło, ale wojna przerwała tę akcję. Teraz będąc przy pewnych środkach, możemy o tem myśleć. Istnieje już przytułek przy ul. Młynarskiej, przez rzemieślników założony. Ostatnio zajęło się nim Tow. Dobroczynności, lecz ponieważ tam jest krucho, Zw. Rzem. Chrześcijan subsydjuje. O ile starania nasze o przejęcie przez nas tego przytułku nie wydadzą rezultatu założymy własny".

Jaki jest stosunek do rzemieślników—żydów?

„Z zasady jesteśmy antysemici. Zresztą nietylko dlatego, że już w samej nazwie Związku jest to zastrzeżone, ale i dlatego, że żydzi stanowią element szkodliwy, obniżający wartość produkcji rękodzielniczej, szkodząc w ten sposób dobremu imieniu rzemieślnika polskiego".

A jak się Panowie ustosunkowali do nowej ustawy?

„Stoimy na gruncie cechów, które mają swoje tradycje i zepchnięte być nie mogą. W ustawie cechy są prawie zupełnie zignorowane. Dziś właśnie odbyła się konferencja w tej sprawie u Min. H. i Przem., lecz rezultatów jeszcze nie znam. I tu mogę, powiedzieć, że niezrozumienie potrzeby należenia do Związku przez część rzemieślników sprawia, że z głosem Związku u Min. H. i Przem. nie liczą się tak, jak być powinno. Mówię tu o ustawach, nie zawsze idących po linji zaspokojenia najbardziej żywotnych interesów rzemiosła.

Musimy się zgodzić, że taki pan od biurka, choćby nawet miał kilka dyplomów, niezawsze ma praktykę odpowiednią, aby móc decydować o naszych losach. Jest nadzieja, że rzemieślnicy już sami zaczynają rozumieć szkodę, jaką przedewszystkiem sobie przynoszą, nie należąc do Związku, i zapisują się".

Jaki jest stosunek do Centralnego Towarzystwa Rzemieślniczego?

Zw. Rzem. Chrz. grupuje osoby, C. T. Rzem. grupuje stowarzyszenia prowincjonalne i działa tam wyłącznie. Pozatem dajemy C. T. Rzem. lokal, uważając że działa pożytecznie. Przeważnie w Komitecie są niemal członkowie Zw. Rzem. Chrz. Zresztą Zw. Rzem. Chrz. jest niezależny".

Czy prawdą jest, że C. T. Rz. nie wszystkie organizacje skupia?

C. T. Rzem. przeważnie że częściowo skupiło organizacje rzemieślnicze na terenie b. Kongresówki i Ziem Wschodnich; Pomorze, Galicja i Poznańskie tworzą bądź Związki Cechów, bądź Stowarzyszenia względnie Izby Rzemieślniczo-Przemysłowe i władzy C. T. Rzem. nie uznają. Oczywiście i tam w poszczególnych miastach są zwolennicy i sympatycy C. T. Rzem.

Czy nie uważa p. Prezes, że stworzenie jednolitej ogólnopolskiej organizacji jest ze wszech miar potrzebne?

„Tak, niewątpliwie. Ale rzemiosło zorganizowane dotychczas nie jest — do tego daleko. Chcemy do tego doprowadzić i zlanie się poszczególnych organizacji nastąpić musi, bo wszystkich rzemieślników interesują jedne i te same sprawy. Z taką organizacją i rząd poważnie by się liczył przy tworzeniu ustaw z naszego zakresu".

Co mógłby mi p. Prezes powiedzieć o nastrojach politycznych Związku?

„Nie mógłbym ściśle powiedzieć na jakiej platformie stoi nasz Związek — wiem, że na narodowej. Nie mogę wszakże zaliczyć do Nar. Dem., to napewno, do lewicy też nie. Sprawy z „Rossetowcami" nie poruszamy. O ile musimy zająć się polityką, to mamy w tym celu Koło Polityczne Zrzeszeń Rzemieślniczych, które czynny udział brało w wyborach minionych. Stworzyliśmy wówczas t. zw. kurje IV.

A wogóle Zarząd jako taki polityki nie prowadzi, bo partyjność byłaby przeszkodą do zrealizowania naszych zamierzeń zawodowo-gospodarczych. Oczywiście są zwolennicy tej czy innej partji, co nam wcale nie przeszkadza wspólnie pracować. Szkodzić ani przeciwdziałać „rossetowcom" nie myślimy. Ponieważ powstała ta organizacja poza naszymi plecami, gdzieś w cechu Piekarzy, stąd też Związek przybrał wyraźną absynencję, aczkolwiek początkowo daliśmy im lokal. Dodać muszę, że Związek Rzem. Chrześcijan jest organizacją nie polityczną, a zawodowo-gospodarczą i nie chce się mięszać do polityki".

Jak widać z powyższych słów p. Prezesa Marjańskiego Związek Rzemieślników Chrześcijan jest świadom swych zadań i obowiązków. Zarząd chce pracować i walczyć o lepsze jutro Rzemiosła Polskiego, lecz walka ta w dużej mierze zależy od stopnia poparcia Zarz. przez liczne rzesze rzemieślnicze.

Ze swej strony życzymy Związkowi jaknajlepszych wyników w tej pracy.

Do spraw rzemieślniczych jeszcze nie raz powrócimy.

J. Syrokomla.

Urzędowy filosemityzm.

Uwaga! Jedziemy z coraz to zawrotniejszą szybkością w dół po równi pochyłej! A tam na dole czeka na nas niecierpliwie Żyd Międzynarodowy, uśmiechający się chytrze i złośliwie:

„Chodźcie — no polaczki, na moje ciepłe łono!"

Całe życie nasze, czy to społeczne, czy to państwowo-gospodarcze biegnie pod znakiem Gwiazdy Sjońskiej.

Gdzie tylko okiem rzucimy — wszędzie dostrzegamy rosnące z dniem każdym judofilstwo.

Rozwydrzone żydostwo przedstawia Narodowi Polskiemu słone rachunki za swą pomoc moralną w dniach majowych.

A rząd nasz chętnie i skwapliwie rachunki te płaci!

Nie zapomnieliśmy jeszcze sławetnego djalogu p. wice-ministra oświaty Gajczaka z delegacją semicką djalogu prowadzonego w żargonie (podobny lingwista jak pan Gajczak powinien już oddawna awansować na ministra), a już prasa przynosi nową wiadomość: p. premjer Bartel przyjął przedstawicieli żydowskich i zapewnił ich solennie (czy w żargonie?) o załatwienie wszystkich żądań, (sic!) koła żydowskiego pomyślnie!

To też nie należy się dziwić, gdy którego z dni najbliższych ujrzymy w Nowym Kurjerze Polskim organie rządowym (i żydowskim) następującego ogłoszenia na pierwszej stronie:

„Poszukiwani są kandydaci na ministrów! Wymagana gruntowna znajomość żargonu i hebrajskiego. Kandydaci na stanowiska premjera i ministra oświaty winni posiadać świadectwo ukończenia chederu lub tałmed-tojry."

Sic transit gloria Poloniae!

Jerzy Lubicz.

PRZEGLĄD PARTYJ POLITYCZNYCH.

Narodowa Partja Robotnicza.

Organizowana była przez Narodową Demokrację, która nie czując się na siłach do samodzielnego wystąpienia przeciw rosnącym wówczas, w okresie ruchu wolnościowego 1904 — 1909, wpływom grup socjalistycznych, powołała do życia organizację robotniczą—Narodowy Związek Robotniczy.

Najmocniejsze korzenie zapuściła ta partja w okręgu łódzkim, następnie dzięki specjalnemu uciskowi jakiemu podlegali Polacy w zaborze pruskim, na Śląsku i na Pomorzu. Swe społeczne stanowisko grupa ujęła w haśle: proletarjusze polscy, łączcie się!— przeciwstawiając to socjalistycznemu wezwaniu: proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się!

W ten sposób partja podkreśla swę polskość i istotnie, cobądź da się złego o niej powiedzieć, nie sposób zaprzeczyć jej wybitnie polskiego charakteru.

Po powstaniu Państwa Polskiego, grupy trzech zaborów połączyły się w jedną pod nazwą Narodowej Partji Robotniczej.

W różnych częściach kraju, lokalne organizacje posiadają swoisty charakter i bardzo różny skład. W b. dzielnicy rosyjskiej charakter ten jest wybitnie robotniczy i obejmuje lekki przemysł, tkactwo, w b. dzielnicy pruskiej natomiast, w województwaah zachodnich N. P. R. posiada wpływy przeważnie na terenie rolnym, wśród robotników rolnych.

Ponieważ w b. Królestwie teren rolny, jak dotąd, jest niemal wyłączną domeną P. P. S., dzięki nieuczciwej i łajdacko prowadzonej kampanji posła Kwapińskiego, który umiejętnie wyzyskuje ciemnotę proletarjatu rolnego, pepeesowcy usiłują przerzucić swą akcję na Pomorze i Poznańskie.

Konkurencja ta prowokuje N. P. R. do bardzo radykalnych posunięć, gwałtownych strajków, mocno dla robotników szkodliwych, byle utrzymać się przy wpływach i nie dać się wziąć w wyścigach, przy szafowaniu obietnicami pepeesowcom. Ta taktyka ustępstw, łatwość ulegania prowokacji socjal-komunistycznej jest poniekąd sprawdzianem słabości ideowej N. P. R., która rzeczywiście programu właściwie nie ma, ani politycznego, ani gospodarczego.

Przyjmuje narzuconą ze strony socjal-komunistów taktykę, nie umiejąc stworzyć własnych metod.

Pozatem, jak wszystkie partje klasowe, współdziała w zaśmiecaniu związków zawodowych i instytucyj społecznych pierwiastkiem politycznym, uważając je przedewszystkiem za koryto dla swoich ludzi.

Brak kręgosłupa politycznego ostatnio spowodował w N. P. R. rozłam. Bardziej radykalna grupa młodych pod wpływem zamachu Piłsudskiego, oświadczyła się przeciw większości góry partyjnej, która wraz z endecją wspierała rząd Witosa. Na czele radykałów stanął poseł Ciszak.

Na tym przykładzie widzimy do czego prowadzi brak programu i twardej linji. N. P. R., jak zresztą wszystkie „demokratyczne" partje, tej linji nie posiada.

Patrząc w przeszłość należy uznać, że N. P. R. miała bardzo wiele cech sympatycznych, które stwarzały dane do rozwoju i pozwoliły rokować nadzieje, że partja ta odegra dodatnią rolę w życiu robotnika polskiego. Dzisiaj jednak nadziei takich żywić nie wolno.

Widocznem się staje, że N. P. R. nie wytrzymała próby demokracji i uległa jej demokratycznym wpływom. Jak wszędzie w grupach demokratycznych tak i w N. P. R. święci tryumfy tania demagogja wiecowa, kompromisy na prawo i lewo za cenę posad, tak ministeralnych, schlebiane głupocie ludzkiej i oszukiwanie mas dla uzyskania głosów wyborczych.

O ile na dole, wśród mas członkowskiej znajdziemy bardzo wielu stosunkowo dobrych polaków, myślących w sposób nacjonalistyczny, to u góry, wśród przywódców przeważa typ karjerowicza, łgarza wiecowego, który nic nie umiejąc robić z polityki robi sobie źrodło dobrego utrzymania.

J. Barka.

Przegląd tygodników

W ostatnim zeszycie „Piasta" poseł Jan Brodacki w ornat się ubrał i ogonem na mszę dzwoni. Ostro napada na stronnictwa lewicowe, które uchylają się od odpowiedzialności za duchowo „swój" rząd przewrotu moralnego.

„Zwalczać zaciekle rząd, utrudniać mu działalność, a równocześnie za kulisami robić konszachty z rządem jak to było za Grabskiego i sięgać łyżką do misy rządowej — to bezwstyd i podłota".

Tak jest panie Brodacki, to jest bezwstyd i podłota. Najlepiej o tym bezwstydzie i podłości posłów z „Piasta" świadczą rewelacje b. premjera Grabskiego m. in. o posłach Witosie i Byrce.

Ale nie, stronnictwo „Piast" to co innego, ono:

„Nie dybię na zgubę i kompromitację jakiegokolwiek rządu, uważając, że rząd jest przedstawicielem państwa, gdy rząd się dyskretuje i błaźni nie wychodzi to na korzyść państwu.

Wierny swej zasadzie „Piast", nie biorąc żadnej odpowiedzialności za rząd obecny, pozostając do niego w opozycji, nie tylko nie utrudnia mu sanacji ale z uznaniem rozpoczęcie, prowadzenie i dokonanie tejże.

Pewnie, że nie utrudnia sanacji. Niechby sprobował. Bat marszałka choć nie świszcze teraz jak za dni majowych, lecz jeszcze nie zawisnął na kołku. Może świsnąć. A panowie z „Piasta" choć to niby „synowie ludu", lecz płeć mają delikatną, szlachecką. Nie lubią silnych wrażeń.

Okoń nie płotka. Okoniem stawał, ale się nie wyślizgnął. Pojmali go wreszcie wierzyciele. Zlicytowano nieboraka. Więc też wykrzykuje „chłop i radykał" w „Chłopskiej (czytaj Okoniowej) Sprawie".

„Jeżeli miłujesz Stronnictwo swoje, to składaj co miesiąc dobrowolną ofiarę po 50 groszy".

Mało, mało, księże Okoniu. Za to nie wykupisz mebli z licytacji.

Zaś w artykule wstępnym stara się, „chłop i radykał" dowieść, że Naród Polski reprezentują nie endecy, lecz tylko on, chłopski okoń. Mamy więc do wyboru: endek albo okoń. Wyboru nie narzucamy. De gustibus non est disputandum.

Łódzka „Praca" w artykule p. t. „Plotka—bronią polityczną", rozprawia się z deprawującym systemem walki politycznej różnych mechesowatych organów t. zw. „prasy".

„Nie należy wszakże tracić nadziei, że przecież wraz z postępem oświaty — to tak dziś niebezpieczne panowanie plotki i oszczerstwa się skończy. Hjeny żerujące na naiwności, matołkowatości ludzkiej zmiecione zostaną z powierzchni życia. Ludzi oceniać się nie będzie przez pryzmat bujd z magla — lecz pod kątem widzenia dobrze wyrobionego krytycyzmu jednostek i ogółu. Skończy się wtedy panowanie nietylko plotki, lecz i „urabianie opinji przez prasę" w rodzaju „Łodzianina", „Expressu", „Republiki"... staromiejskich kramików żydowskich obliczonych na sianie awantur w społeczeństwie aryjskiem gwoli napychania pieniędzy spryciarzom i geszeftsmanom wydawniczym żydowskim.

Lubimy gdy N. P. R. przemawia tonem nacjonalistycznym. Tylko czy wy, panowie enpeerowcy nie widzicie, że żerowanie tych „staromiejskich kramików żydowskich" zawdzięczamy zmurszałemu systemowi demokracji, który jest dla was dotychczas niezwruszalnem „tabu"! My jednak cierpliwie czekamy.

es-flores

KRONIKA.

Wieczny wrzód.

Ciągle nas dochodzą skargi na kasę chorych. Kiedyż sytuacja moralna wejrzy tam do licha. Każe się płacić robotnikom pieniądze ze szczupłych zarobków i wzamian rzuca się ich na pastwę szykan biurokracji pod patronatem spółki chadecko-pepesowskiej.

Zatrudnieni na kolejkach groźbą strajku zmusili Min. Pracy i Op. Społ. do uwolnienia ich z tego pasożyta.

Czy „moralny" rząd nie zechce umoralnić panującej w kasie koralewszczyzny aż zmusi robotników do strajku przeciwko „ich" instytucji?

Bo i to możliwe.

Pod okiem „moralistów" dokonywa się pospolite łupiestwo robotników ze strony szakalstwa partyjnego.

A możeby robotnicy sami przeprowadzili sanację?

Najlepsza droga.

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, Dobra 75 m 8.**

Redakcja czynna od godz. 5 — 6 po południu codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
Administracja otwarta od godz. 5 — 7 po poł. codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redaktor przyjmuje we wtorki i czwartki od godz. 5 — 6 po południu.

Redakcja rękopisów nie zwraca, zastrzegając sobie prawo zmian i przeróbek.

WARUNKI PRENUMERATY: w WARSZAWIE miesięcznie — 80 gr.; kwartalnie 2.20; rocznie 8.80
NA PROWINCJI „ — 90 gr.; „ 2.20; „ 9.—

REDAKTOR i WYDAWCA: **JERZY RAABE.**

Druk. „Wielkopolska„ Ogrodowa 10. Tel. 518-01.